

DOSKONALI JAK OJCIEC W NIEBIE

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. MATEUSZA (MT 5, 38-48)

Jezus powiedział do swoich uczniów: ³⁸ Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! ³⁹ A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! ⁴⁰ Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! ⁴¹ Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! ⁴² Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie.

⁴³ Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. ⁴⁴ A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; ⁴⁵ tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. ⁴⁶ Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? ⁴⁷ I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? ⁴⁸ Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski.

PYTANIA DO DZIELENIA:

Odpowiedz na dowolnie wybrane dwa lub trzy pytania zawarte w Kontemplacji (na końcu rozważania).

KOMENTARZ

Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! (Mt 5, 38)

W wersecie tym Jezus przywołuje starotestamentalne prawo odwetu z Wj 21, 24, które wymagało, aby złoczyńca poniósł taką samą szkodę, jaką wyrządził bliźniemu. Co prawda, prawo to nie głosiło, że w życiu należy kierować się logiką zemsty, chodziło w nim raczej o powstrzymanie rodzącej się u pokrzywdzonego chęci osobistej zemsty i skierowanie się ku obiektywnemu przywróceniu naruszonego porządku. W tym wypadku było to także prawo państwowe, dzięki któremu nie można było wymierzać sprawiedliwości na własną rękę (podobnie mówił kodeks króla babilońskiego Hammurabiego z ok. 1700 r. przed Chr.)

A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! (Mt 5, 39)

Jezus odrzuca prawo odwetu, a wymierzanie sprawiedliwości składa w ręce samego Boga: *Nikomu złem za zło nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wszystkim ludziom. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi. Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan (Rz 12, 17-19a).*

Jezus nie zakazuje tu ani godnego opierania się niesprawiedliwym atakom, ani tym bardziej zwalczania zła na świecie. Inaczej rzecz się ma z atakami Złego, któremu każdy chrześcijanin powinien się sprzeciwiać (Mt 4, 1-11).

Niemalą trudność sprawiają – także i chrześcijanom – następne słowa Jezusa: *Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi.* Atak nieprzyjaciela potęguje agresja fizyczna.

Wówczas cały człowiek doświadcza napaści wroga, w swym ciele i w duchu. Uderzenie w policzek jest wyrazem upokorzenia, podeptania honoru osobistego. Jezus w czasie swego przesłuchania u Annasza został uderzony właśnie w ten sposób. Odpowiedział: *Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?* (J 18, 23). Jezus nie odpowiada przemocą na przemoc, chociaż mógłby tak uczynić. Z Jego słów przebija miłość do swego wroga, który powinien zrozumieć, że źle czyni. Jakże łatwo można, po takiej uwadze wzywającej do uznania zła czynionego przez wroga, dostać w drugi policzek! Ten „drugi policzek” to właśnie odrzucenie Jezusa, wyrok skazujący – „*Oni odpowiedzieli: «Winien jest śmierci». Wówczas zaczęli pluć Mu w twarz i bić Go pięściami, a inni policzkowali Go!*” (Mt 26, 67-68). Uczeń, gdy wyrzeka się dochodzenia sprawiedliwości na własną rękę, oczekuje interwencji Boga, sądu Bożego.

Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz! (Mt 5, 40)

Jezus odwołuje się tutaj do sporu sądowego o szatę (tunikę; chiton), która była zakładana bezpośrednio na ciało jako bielizna osobista, natomiast płaszcz stanowił okrycie wierzchnie. Prawo możeszowe nakazywało, że jeśli płaszcz był dany w zastaw za pożyczkę to „jeśli to jest człowiek ubogi, nie położysz się spać nakryty tym zastawem, lecz zwrócisz mu zastaw przed zachodem słońca, aby mógł spać pod swym płaszczem, błogosławiąc tobie, a Pan, Bóg twój, policzy ci to za dobry czyn” (Pwt 24, 12-13). Tutaj jednak Jezus zachęca do oddania nawet i płaszcza, wzywając właściwie do oddania wszystkiego.

Można by powiedzieć, że te wymagania sprzeciwiają się wszelkim zasadom rozsądnego postępowania. Można je jednak zrozumieć w perspektywie bliskości Królestwa Bożego, kiedy człowiek zostanie pozbawiony wszelkich zabezpieczeń i uświadomi sobie, że tak naprawdę nic nie jest jego własnością.

Jest także możliwe, że Ewangelista Mateusz czyni tu aluzję do sytuacji Jezusa w czasie Jego męki przed ukrzyżowaniem, kiedy Mistrza policzkowano (Mt 26, 67) i pozbawiono szat (Mt 27, 35), aby do końca mogły się wypełnić słowa proroków i wola Jego Ojca. Za przykładem Jezusa powinni także pójść Jego uczniowie.

Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! (Mt 5, 41)

W dosłownym tłumaczeniu zdanie to brzmi: „Zmusza cię kto, żeby iść z nim jedną milę, idź dwie”. Czasownik *angareuo* („przymuszać, zobowiązywać”) jest słowem pochodzenia perskiego i odnosił się do posłańca królewskiego (*angaros*), który miał prawo przymuszać do udzielenia pomocy w transporcie na rzecz władcy. Jezus w tym zdaniu prawdopodobnie odnosi się do obowiązkowych prac nakładanych na ludność na rzecz wojska czy urzędników. Taka sytuacja miała miejsce podczas Jego drogi na Golgotę, gdy żołnierze rzymscy „przymusili niejakiego Szymona z Cyreny, ojca Aleksandra i Rufusa, który wracając z pola właśnie przechodził, żeby niósł krzyż Jego”. Jezus mówi, żeby się nie opierać, a nawet wykonywać więcej niż wynosi zobowiązanie. Mila jako rzymska miara odległości (ok. 1,5 km) zdaje się wskazywać na Rzymian nakładających owe uciążliwe obowiązki. W ten sposób Chrystus pokazuje, jak można zło dobrem zwyciężyć.

Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie (Mt 5, 42)

Jezus może mieć tu na myśli żebraków, tak powszechnych w obszarze starożytnego Wschodu, a także ludzi ubogich starających się o pożyczkę. W żydowskiej Palestynie za żebraków uważano tych, którzy znajdowali się w prawdziwej potrzebie i byli niezdolni do wykonywania pracy.

Nowym Testamencie czasownik *danidzein* („pożyczyć”) jest użyty jeden raz (zob. Łk 6, 34-35) w sytuacji, gdy nie należy spodziewać się zwrotu. Poza tym, bezpośrednim kontekstem, w którym Jezus mówi o pożyczaniu i nie odwracaniu się od tego, kto prosi jest przykazanie miłości nieprzyjaciół.

W „*nie stawianiu oporu złemu*” nie chodzi o brak sprzeciwu wobec zła moralnego, ale o jakąś zupełną wolność wewnętrzną, o miłość, która „nie zna granic”, o całkowite zdanie się na Boga, jeśli chodzi o swoją godność osobistą, o swoją własność, o swoją pracę i bezpieczeństwo. „*Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej! Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta. Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód – nakarm go. Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę*” (Rz 12, 19-20).

Słyszeliście, że powiedziano: Będiesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Mt 5, 43-46)

Stary Testament nie nauczał wprost nienawiści do nieprzyjaciół. Przeciwnie, w razie potrzeby należało go wspomóc, a nawet zadbać o jego dobytek: „Gdy wróg twój łaknie, nakarm go chlebem, gdy pragnie, napój go wodą” (Prz 25, 21); „Jeśli spotkasz wołu twego wroga albo jego osła błakającego się, odprowadź je do niego. Jeśli ujrzysz, że osioł twego wroga upadł pod swoim ciężarem, nie ominiesz, ale razem z nim przyjdiesz mu z pomocą” (Wj 23, 4-5). Zachęty te zostały przejęte przez literaturę rabinistyczną, ale rozumiano je w sensie miłości do wroga, który był Izraelitą, a stał się akurat wrogiem drugiego Izraelity. Tymczasem Jezus mówi tu o miłości do nieprzyjaciół w sensie uniwersalnym, a więc także o wrogach narodu.

Przykazanie miłości i modlitwy za nieprzyjaciół nigdy wcześniej nie zostało wyrażone tak radykalnie i bezwarunkowo. Stanowi ono charakterystyczną i wyłączną cechę nauczania Jezusa, jest swego rodzaju fundamentem Jego Królestwa.

Miłość do nieprzyjaciół i modlitwa za wrogów ma według Jezusa budować relację Ojciec-syn, pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Nie ma innych bogów, jest tylko jeden Ojciec wszystkich, każdego poszczególnego człowieka. Wtedy zaczyna być zrozumiała Boża logika, wtedy nabiera sensu otwieranie się na wszystkich ludzi bez wyjątku, nawet jeśli oni są naszymi wrogami i nas prześladują.

Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5, 46-48)

Miłość nieprzyjaciół nie pomniejsza miłości przyjaciół, ale dopiero miłość nieprzyjaciół stanowi owo „więcej” i należy do większej sprawiedliwości (zob. Mt 5, 20) przeciwstawiającej się „normalnemu” zachowaniu ludzi.

Miłość nieprzyjaciół jest więc drogą do poznania Ojca niebieskiego i upodobnienia się do Niego. Miłość nieprzyjaciół ma zatem swój aspekt pozytywny, formacyjny. Miłość nie może być czymś negatywnym, miłość zawsze jest twórcza, budująca, rozwijająca. Nieprzyjaciel ma niewdzięczną „rolę”, staje się swego rodzaju narzędziem w ręku Boga, aby pomóc nam dojść do doskonałości na miarę doskonałości Ojca niebieskiego: *Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia*

waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś winna być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali, nienaganni, w niczym nie wykazując braków (Jk 1, 2-4).

MEDYTACJA

Miłość nieprzyjaciół i związane z nią nierozdzielnie „nie stawianie oporu złemu” to rzeczywistość przekraczająca możliwości naszej ludzkiej natury, siłę ludzkiego ducha. To są sprawy, które po ludzku „nie mieszczą się w głowie”. Św. Paweł wyjaśnił to prosto Koryntianom pisząc: *Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić* (1 Kor 2, 14).

Szczególnym wzorem modlitwy za nieprzyjaciół jest modlitwa Jezusa wywyższonego na krzyżu: *„Ojcze, przebac im, bo nie widzą co czynią”* (Łk 23, 34). Św. Paweł w hymnie z pierwszego rozdziału Listu do Kolosan odsłania serce Ojca i Jego głęboki zamysł zrealizowany przez Jezusa Chrystusa: *Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża. I was, którzy byliście niegdyś obcymi dla Boga i Jego wrogami przez sposób myślenia i wasze złe czyny, teraz znów pojednał w doczesnym Jego ciele przez śmierć, by stawić was wobec siebie jako świętych i nieskalanych, i nienagannych, bylebyście tylko trwali w wierze – ugruntowani i stateczni – a nie chwiejący się w nadziei właściwej dla Ewangelii* (Kol 1, 19-23). Modlitwa za nieprzyjaciół i „nie stawianie oporu złemu” jest przełamywaniem w sobie granic, przekraczaniem lęku i zagrożenia, które rodzą się z doświadczenia zła atakującego nas w różnych wymiarach, to ciągła próba otwierania się na drugiego człowieka mimo wszystko, nawet jeśli jest nieprzyjacielem. To przede wszystkim nieustanne otwieranie się na Boga, na poznanie Jego ojcostwa rozciągającego się na wszystkich ludzi, to stawianie się Jego „znajomymi” i „przyjaciółmi” przez nowy sposób myślenia i doskonałe czyny.

KONTEMPLACJA

Zapytaj samego siebie, kto jest twoim nieprzyjacielem? Kto narusza twój „święty spokój” i chce żebyś mu coś dał? Czego się obawiasz, gdy przychodzi ci coś dać drugiemu człowiekowi?

Komu chciałbyś wymierzyć dziś sprawiedliwość tak, żeby odczuł, żeby się nauczył? Komu chciałbyś dziś dać nauczkę, tak żeby nigdy nie ważył się więcej podobnie postępować?

Na jakim krzyżu nie chcesz umierać, tzn. czego nie chcesz robić dla innych w domu, w pracy, we wspólnocie, w kościele? Czego nie chcesz robić dla innych, bo to właśnie inni powinni zrobić, przecież to nie twój albo nie tylko twój obowiązek?

Co cię dziś upokarza albo przekreśla? Dlaczego nie chcesz nadstawiać policzka ani lewego ani prawego?

Jak z Jezusem Ukrzyżowanym możesz złamać moc zła, które spada na ciebie ze strony twoich wrogów? Jak mógłbyś zmienić nastawienie serca względem nich?

Apostołowie pojęli to dopiero po Zesłaniu Ducha Świętego: *A przywoławszy Apostołów kazali ich ubiczować i zabronili im przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa. Nie przestawali też co dzień nauczać w świątyni i po domach i głosić Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie* (Dz 5, 40-42).